

Otwieram Drzwi

O.S.T.R.

Otwieram drzwi, klucz przekręcam w zamku
To śniło się mi, znów serca zastój
Otwarte, klucz w drzwiach, ja na drzwi
Daj tu klamkę, zalepiony wizjer plastrem
Ja znam te szczegóły umysłu i te osiedla zepsuły
Co Tobie, więc wiem jak to rozegra fachowiec
Klucz do kieszeni, schodzę na półpiętro, telefon
Co zmieni ten obiekt, będzie piekło. Nadchodzę
Razem ze mną tego nie powiem, swoje wiesz ziom
Tylko ze spokojem wejdź do mieszkania
Dojedź chama, bo czym to jest dla nas?
Nie dam się okradać (co?)
Do przejścia jeszcze kilka metrów, tu wyłania się ekipa
Zza winkla, z projektu tych kilku rzezimieszków
Trzymamy kij w rękach, tak idziemy do koleżków
Dać w ryj i po nerkach, do wind i na piętra
Chcesz być tu? nie stękaj. W takim budynku tych mieszkań
Panie setki. Gdy jedni nie mają nic, drudzy całe sejfy
Element strategii, z czterech stron na raz, góra dół balkon
Front co to dla nas. Dzwon do sąsiada tam balkony się łączą
Jest okno otwarte więc to ułatwiony skok do salonu zrozum
Szybko po cichu jedziesz z dziwką bez krzyku
Dwóch osłania górę na półpiętrze, dwóch na parterze
Czterech stoi przed wejściem, jedziem. Masz drzwi otwarte
Bo los całe życie zszyła mi atrakcje

Sła-by punkt przemysł dwa razy koniec
Za nim znów te drzwi wyważysz
To jest sła-by punkt przemysł dwa razy koniec
Za nim znów te drzwi wyważysz

Sła-by punkt przemysł dwa razy koniec
Za nim znów te drzwi wyważysz
To jest sła-by punkt przemysł dwa razy koniec
Za nim znów te drzwi wyważysz

To jest... nasze kilka minut by zakończyć kwestię
Mówię sobie kombinuj by nie zaskoczyć wejściem
Bezszelestnie, przedpokój patrz w lewo
Jakiś tym w kominiarce w worek pcha pieniądź
Dojazd, przywitanie z glebą, po sprawie, ale
To tylko start. Tu Cię pobłogosławię
My tu ponad prawem, chodź nie podoba się mi to
Ten typ co dostał w banie upuścił kopyto
Już po zabawie, czas na incognito
Jeszcze kilku kradnie, nam wzrasta ryzyko
Jestem z miasta to wszystko ponoć nie jest tu obce
Tak mówią lecz nie ufaj słowom tu chłopcze
Bądź sobą, bo dziś z załogą idziesz w najgorsze
Spokojnie przyklejeni do ściany. Krok za krokiem
Nie chcę grać na zwłokę, mam zamiar
Dajesz w lewo, kolejny pokój jedziesz następnego, leży
Został jeszcze jeden co dotychczas przeżył
Światła brak, cicha noc, ja nic nie widzę bracie
Akcja trwa, słysząc go zanim przewiniesz pacierz
Wspomnij o bliskich i idź z tym. Myślę sobie
Jak będzie po wszystkim zrobię spowiedź

Tylko wyjdźmy stąd cało, nie na co dzień robi się
Na własny dom nalot. Cii widzę go, on nas nie
Robi bajzel. Myśli, że coś znajdzie by nas dobić
Na handel zioom, kto nie kradnie? Dojeżdżamy typa
Gość na podłodze już ledwo oddycha. Żelazkiem po głowie
To sprawy sedno niech zdycha. Ty zapal światło
Sprawdźmy kto jest tu sprawcą, ciekawość zżera mój umysł
W sekundę zrobiło się jasno, ziom po tym zasnąć
To czysty stres. To było przeszukanie bystrych z CBS